N^er 159. ROK 1840 WTOREK 14 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Imiona Rzymskie
Jutro Henryka Ces.



Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Sławiańskie
Jutro Rodosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4' 303	+ 10, 6	4, 55	Zaden	Pochmurno	Deszcz
13	2	4, 580	+ 15, 6	4, 47	PłZachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 885	+ 11, 4	4, 66	Zaden	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 28 Czerwca.* —

Moniteur ogłasza dwie telegraficzne depesze o stanie rzeczy w Algierze, które jednak nie mogą uspokoić umysłów wzburzonych wczorajszemi pogłoskami, ponieważ nie zawierają żadnych pewnych wiadomości względem pochodu wyprawy z Miljany i nie podeją nawet liczby poległych i rannych. Depesze te tak brzmią »Jenerał Corbin do ministra wojny. Algier 24 czerwca. Dwa konwoje żywności dla armii przeznaczone, w dniu 20 i 22 przybyły do Blidah, skąd ranni i chorzy przyprowadzeni zostali do Algieru nie napotkawszy na drodze nieprzyjaciela. Stan równiny i Sahelu jest zadowalający. — 2. Prefekt marynarki do ministra marynarki. Tulon 28 czerwca. Dwa konwoje przybyły do Blidah w dniu 20 i 22 b. m. jenerał Corbin w dniu 24 z rannemi i choremi powrócił do Algieru nie spotkawszy arabów. Algier, Sehel i równina są spokojne. Telegraficzna związki które w wielu miejscach zostały przerwane, już są przywrócone. Marszałek oczekiwany był w Blidah 27 a w Algierze 30 b. m. Zbiegi arabskie opowiadają, że ich współwiercy umierają z głodu, ża armja Abd-El-Kądera zmuszoną jest rozwiązać się dla wyszukania żywności, że emir zaczyna okazywać brak pieniędzy na opłacenie regularnego wojska. W stronie Oranu jest spokojnie, muły, konie i pociągowe bydło znajdują się w obfitości na targu w Monstaganem. — Marszałek Valée nie nadesłał żadnych depeszy. Listy prywatne utrzymują, że z Zuawów i tyraljerów nie zostało 200 ludzi żywych. Powtarzają także zbijaną poprzednio pogłoskę że marszałek Valée jest raniony.

Słychać że królowa belgijska oczekiwaną jest w Tuilleries skoro tylko będzie mogła puścić się w podróż.

Mówią że br. Filip de Segur odjedzie jutro do Berlina dla powinszowania kr. Frydekowi Wilhelmowi IV. w imieniu króla Francyi wstąpienia na tron.

— *Dnia 29 Czerwca.* —

Journal des Débats zawiera następujący obraz ostatnich operacyi wojennych w Afryce: »Od dnia 15 marszałek zostawał w Muzaja zkąd chorych swoich przenosić kazał do Blida, konwoje, których oczekiweł, przybyły w dniu 22 a ich eskorta odprowadziła chorych i rannych nie mogących pomieścić się w Blidah, do Algieru. Te konwoje po drodze nie były niepokojone, siły Abd-el-Kadera są wszystkie na drugiej stronie Teni-

ach, tu oczekuje on kolumny francuzkiéj z wielkim transportem, który ona prowadzi do Miliana i Medeah, aby te miejsca opatrzyć w żywność do listopada. Marszałek jest panem zejścia, zostawia on silny oddział nim z stąpi na dól po powrocie z Miliana do Muzaja. Walka dnia 15 zdaje się, że wielką sprawiła szkodę Zuawom i celnym strzelcom. Utrzymują, że w depeszy marszałka Valée zamiast 12—15 poległych czytać należy 120 150. Podług otrzymanych przez nas wiadomości walka odbyła się w następujący sposób. Abd-el-Kader oczekiwał pod Medeach armii naszéj, która przybywała od Miliana. Marszałek zapewnie w przechodzie, chciał zwiedzić Medeach i zostawić tu swoich rannych. Ale pozycya Abd-el-Kadera obudziła pewną obawę. Emir mógłby nam nie dozwolić porzystępu do Medeah i wąwozów Muzaji. Teraz marszałek musiał żałować, że tak daleko postąpił ponieważ droga do Medeah, była mu zamkniętą a do Blida mogła także zostać odciętą. Aby się wyrwać z tego przykrego położenia, marszałek w nocy zebrać kazał obóz w największéj cichości i usiłował przez góry i doliny dostać się do obozu. Ale około świtu, oddział 2000 regularnego wojska Emira postrzegł nasz manewr i ruszył naprzód, aby pierwéj nim my stanąć u wąwozu spadzistości południowéj. Powstało współubieganie się, w którém francuzi zwyciężyli, mieli bowiem znaczny kawał bliżéj. Teniah przedstawia więcéj daleko stromą drogę na południe, jak na północy i tylko z największemi ofiarami można było zdobyć pozycyę na południu. Marszałek przeto mógł to za wielkie szczęście uważać, że ów oddział dwu tysięczny nie uprzedzał go, bo ten oddział mógłby całą armię wstrzymać. Nie widziano ich już więcéj i mniemano, że połączyli się z Emirem, ale oni równoodległe od naszéj armii wstąpili na górę i w wydrążonéj drodze ukryli zasadzkę, czekając przejścia całéj armii, aby potém na tylną straż uderzyć. Marszałek kazał pod okiem swojém zająć wzgórza i skały panujące nad drogą i nie pierwéj opuścił swoje stanowisko, aż gdy zobaczył, że bagaże i ranni spokojnie zstępują ku Muzaja, wtedy kazał odwołać wojska zajmujące wzgórza, mniemał bowiem, że już minęło niebezpieczeństwo i znowu stanął na czele kolumny. Pułk 48 liniowy, który stanowił główną zasłonę konwoju, zstępował w téj chwili na dół, kiedy marszałek się oddalił, a tylna straż postępowała w małéj odległości. Ta tylna straż składała się z Zuawów i celnych strzelców z Vincennes w liczbie 800 ludzi zstępowali oni w dół spadzistości, kiedy nagle grad kul sypnął się na nich i 2,000 Arabów regularnego wojska uderzyło na nich. Okropna walka zaczyna się, Arabowie przezwyciężającą swoją siłą ośmieleni, rzucają się na naszych nieprzygotowanych żołnierzy z wściekłością dzikich zwierząt; jedną ręką chwyta Arab za bagnet francuza; drugą uderza nań swoim yataganem albo sztyletem, z obu stron przeciwnicy są zbyt blisko siebie, aby mogli nabijać broń, chwytają sobie za łofy i uderzają się niemi. Piechota arabska uzbrojona yataganem, sztyletem i dwoma pistoletami, ma znaczną wyższość. Trzy razy ta okropna walka przerwaną była nieustraszonością naszych żołnierzy, trzy razy Arabowie ponawiają napad, za czwartym razem nakoniec, przestraszeni tak bohaterskim oporem cofają się; dwie haubice rozpraszają ich do reszty. Listy podają stratę naszą na 140 poległych, a 300 przeszło rannych. Marszałek dowiedział się o tym nieszczęśliwym przypadku, dopiero w folwarku Muzaja. Odgłos strzałów nie nabawiał go niespokojnością, przypisywał on je manii tyralierstwa, która w Afryce tyle prochu bezowocnie niszczy. A jednak na tych to samych górach zstępuja z tych spadzistości, jenerał Berthezeni w roku 1821 stoczył niekorzystną walkę, która zmieniła się w okropną klęskę, ponieważ wzgórza nie były zajęte i tylna straż niedość wcześnie została wspartą. Marszałek Valée jest mężem odważnym, posiada on zadziwiającą siłę charakteru i nadzwyczajną zręczność układania planów; ale wojna w Afryce wymaga nieustającéj czynności i niezmordowanéj baczności. Jakkolwiek mocne kombinacye możnaby układać, z Arabami narażamy się na okropne uwiedzenia, kiedy najmniejszego środka ostrożności zaniechamy, kiedy przez chwilę tylko zwolniemy baczność. Po tylu ostrzegających przykładach, po doświadczeniu, która w ich sposobie wojowania osięgnęliśmy, niepowinnoby już być dozwoloném zostawiać im tylną straż do porąbania.

Co dziennik *Sporów* z cicha tylko napomyka, że brak przezorności ze strony marszałka przyczyną jest klęski tylnéj straży, to inne dzienniki bez ogródki głośno oświadczają, i najrozmaitsze stronnictwa łączą się na najostrzejsze nagany jego sposobu prowadzenia wojny. »To mnóstwo jadnoczesnych lub prędko po sobie następujących walk na tak wielu punktach, z tak ru-

chomym i przedsiębiorczym nieprzyjacielem, mówi *Commerce*, z każdym dniem bardziéj przerzedza szeregi naszych żołnierzy, rozdrabnia, wyczerpywa i nuży siły nasze, armia 60,000 ludzi licząca, podzielona na drobne gromadki, które ciągle nieprzewidziane napady znosić muszą i które mają do czynienia z nieprzyjacielem wszędzie obecnym, wszędzie liczbą przewyższającym, musi w końcu postradać korzyści jakie jéj nadaje sztuka i karność. Każda bitwa jest wręczną walką„ każda korzyść którą męstwo odnosi opłacaną jest stratami które w okropnym stosunku wzrastają i dziesiątkują naszych oficerów. Marszałek zatrzymał ledwo 6000 ludzi do swoich głównych operacyi, tak bardzo rozdrobnione i osłabione są nasze wojska. Jakkolwiek będzie rezultat teraźniejszych operacyi: zawsze jednak korzyści nasze drogo będą okupione.

— *Madryt* 15 *Czerwca.* —

Senat rozpoczął wczoraj roztrząsanie przyjętego już przez deputowanych prawa o municypalności.

Słychać że ciało dyplomatyczne skoro tylko kortezy zostaną zamknięte uda się do Barcelony.

Gazeta dworska zawiéra dwa rapporta jenerała Aspiroz w których donosi o zdobyciu twierdzy Castelfavet i Canete znaleziono tam około 4000 fonegas zboża.

Komisja izby deputowanych trudniąca się roztrząsaniem budżetu wydatków w raporcie swoim projektuje zmniejszenie summy podanéj przez ministra skarbu 334,810,000 real. na 295,802,000 realów.

Rozmaitości.

PODRÓŻE W NASZYCH CZASACH.

(Podług *Monthly Chronicle.*)

Były czasy, w których zwiédzenie obcych krajów za szczególniejszą poczytywano zaletę, w których na młodego mężczyznę, że dalekie odbywał podróże, z powszechną zawiścią poglądano. Czasy te przeminęły. Jużbyśmy teraz owych, z podróży powracających półgłówków, których niegdyś dla zabawy ojców naszych na scenie wyśmiewano ani zrozumieli.

Przez 25 lat trwający pokój w połączeniu z siłą parową, która wszystko zrównywa, zrządził te ważne odmiany! Niezapuszczając się daleko, nadmienimy tylko w jakim stanie były rzeczy przed dwudziestą laty, gdy statkiem parowym poraz pierwszy z wielkiem podziwieniem i przestrachem starych niewiast płci obojéj, między Calais a Dower żeglować zamyślano.

Jeśli się nie mylimy, byłoto w roku 1819, gdy zaprowadzenia żeglugi parowemi statkami między angielskiem a francuzkiem wybrzeżem, pierwszą próbę uczyniono. Chwila ta jeszcze dzisiaj tkwi żywo w naszéj pamięci. Właśnie przybyliśmy podówczas do Paryża, a bawiący tamże anglicy o niczém innem nie rozprawiali, jak tylko o tém niesłychaném przedsiewzięciu. Jednakże nie wielu było tak odważnych, aby go sami doświadczać chcieli; większa część utrzymywała, iż tak niebezpiecznym statkiem powracać do ojczyzny, znaczyłoby życie swoje na oczewiste podawać niebezpieczeństwo, i niejeden lękliwy ojciec rad był, że się od téj przeprawy słabością nerwów swojéj żony albo swych córek mógł wymówić. Nie spodziewał on się bynajmniéj, że nim lat dwadzieścia upłynie, a już z dwóch tysięcy takich niebezpiecznych statków złożona flota, po wszystkich spaniałych rzekach Anglii pływać, ale oraz jéj natłoczne, zgiełkliwe targowiska, z najodleglejszemi portami kuli ziemskiéj, w ścisłym i nieprzerwanym związku utrzymywać będzie.

Za owych czasów człowiek, który widział Francyę, miał już jakieś znaczenie; gdy zaś objechał Włochy, mógł się bezpiecznie nadąć; niechże dostał się aż do Pirenejów albo u tureckiego Baszy na otomanie fajkę wypalił i kawy się napił, wtedy już był znakomitym mężem i pożądanym gościem tam, dokąd wielu lordów nadaremnie dostać się usiłowało. Za owych to czasów zawiązał się »klub podróżujących.«

Teraz pytamy, któż w dzisiejszych czasach nie odbywa podróży? Pisarz adwokata wsiada na statek parowy, płynie do Petersburga, z tamtąd do Moskwy, i nim ferje się skończyły, już do domu powrócił; po drodze zwiedził także Berlin i Warszawę. Czeladik kupca w Liwerpolu, ukończywszy swoje zatrudnienia w sobotę, udaje się jak wielmożny pan na pokład statku parowego, płynie do Dublina, zwiedza kolumnę Nelsona i obeliski Vellingtona, i staje w należytym czasie z powrotem właśnie, gdy pryncypał jego w poniedziałek sklep otwiera. Wycieczka na: »Zieloną wyspę« przed dwu-

dziestą laty była jeszcze podróżą; dzisiaj, jest już tylko przejazdką dla spaceru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zaimprowizowane małżeństwo.

Szlachcic angielski znajdując się niedawno w kościele skinął na nieznajomą damę aby wyszła. U drzwi kościoła spotkali się oboje, i wnet wszczęła się między niemi następująca rozmowa: »Ja na panią skinąłem.« »Ja pana spostrzegłam.« »Tu jest ołtarz.« »A tam jest kapłan.« »Ja nie jestem żonaty.« »Ja nie jestem zamężną, ale życzyłabym abyś p. wszedł w związek małżeński.« »Podajże mi pani rękę.« «Słucham pana!« Co powiedzieli wykonali, i jeszcze tegoż dnia obchodzili wesele.

— Wielki słoń z gipsu, będący na placu Bastylii w Paryżu, wkrótce zniesionym będzie. Model ten, który dawniéj z bronzu miał być ulanym, przeszło miljon fr. kosztował. W jednéj z tylnych nóg jego umieszczone są drzwi małe, któremi w ślimak idące wschody prowadzą do sali, znajdującéj się w brzuchu tego zwierza, w któréj 15 do 20 osób zmieścić się może; z tamtąd wchodzi się na wieżę, którą słoń na swoim grzbiecie dźwiga. Dozorca, który tę osobliwość cudzoziemcom pokazywał, miał z tego znaczny dochód pieniężny, mianowicie anglicy płacili mu bardzo hojnie za zwiedzenie wnętrza tego słonia.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3712.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Gdy w massie małoletniéj Maryanny Kalembianki, znajduje się kwota złp. 3,700 do wypożyczenia na pewną hypotekę, przeto Trybunał o tém mogących mieć w tém interes zawiadamia, z tém dołożeniem: iżby pretendenci z wykazami hypotecznemi bezpieczeństwo dla wypożyczyć się mającéj summy usprawiedliwiającemi, do Trybunału zgłosili się.

Kraków d. 2 lipca 1840 r.

Zastępca Prezesa
Sędzia appellacyjny M. *Soczyński.*
(1r.) Sekr. Tryb. *Librowski.*

Podpisany notaryusz publiczny W. N. i S. N. Miasta Krakowa i J. O. rezolucyą Trybunału I. Instancyi Miasta Krakowa dd. 10 lipca r. b. do Nru 3956 do sprzedania ruchomości po ś. p. Andrzeju Baczewskim pozostałych a mianowicie: bielizny, sukni, i t. d. delegowany, zawiadamia, iż licytacya tychże odbędzie się w piątek dnia 24 lipca r. b. o godzinie 9 z rana, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 421.

Kraków dnia 12 lipca 1840 r.

(podpisano) Fr. Xaw. *Placer*
(1r.) Not. Publiczny.

Doniesienie prywatne.

☞ Piwowar który także na gorzelni zna się dobrze (świadectwami okazać się mogący deklaruje się wszelkie gatunki piwa wyrabiać, jako też z korca kartofli), jeżeli apparat będzie w dobrym stanie i potrzebne do tego produkta w kwalitecie stosownym znajdzie, półtrzeci aż o trzech garcy okowity 10téj próby Magieru lub 80 aż do 82 gradusów Tralisa oddać, przytém oświadcza iż żadnych drożdży obcych nie potrzebuje jedynie swoje własne; po polsku i po niemiecku mówi nie żonaty, życzyłby sobie wejść w obowiązek w tych dniach lub od ś. Michała, w takie miejsce gdzie więcéj na dobre z nim postępowanie jak na honorarium uważać będzie.

Mieszka pod L. 607 przy ulicy Szpitalnéj. (3r.)